

DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Adres Redakcji i Adm. Piotrków Tryb. Słowackiego 18 tel. 10-21. Drukarni 10 65.

CHCECIE PIĆ
DOBRE PIWO
Żądajcie na
ŚWIĘTA
i polecajcie

Nagrodzone złotymi medalami
JASNE WYBOROWE
MONACHIJSKIE
Bawarskie ciemne-słodkie

Sukc. K. ANSTADTA Sp. Akc.
Łódź, ul. Pomorska 34/36

Do nabycia we wszystkich restauracjach oraz składach win i wódek.

Szaleniec zamordował matkę

Po zbrodni wyskoczył z drugiego piętra - Nic mu się nie stało - Gdy straż ogniowa uruchomiła sikawkę, skoczył z czwartego piętra

Wstrząsający dramat rozegrał się wczoraj około godz. 8 wiecz. w domu Nr. 67 przy ul. Chmielnej w Warszawie.

Pod Nr. 33 na drugim piętrze zamieszkiwał od 7 lat wraz z matką staruszką 34-letni Franciszek Korczewski.

Młody rzeźnik od pewnego czasu zaczął zdradzać najprawdopodobniej wskutek przeżytej tragedii miłosnej, pewne przejawy choroby umysłowej.

Wczorajszego wieczoru szaleńiec podbiegł do matki i, chwyciwszy stojącą w kącie niekierem strasznie uderzeniem w głowę powalił staruszkę na ziemię.

Dokonawszy potwornego czynu Korczewski wybił okno i rzucił się na bruk podwórza,

lejąc zawadził jednak o gzyms, co osłabiło siłę upadku.

Zerwawszy się z ziemi oszłamiony upadkiem morderca wybiegł na ulicę i schował się na 4 piętrze klatki schodowej domu Nr. 92 przy ulicy Chmielnej.

Ponieważ wszelkie perswazyje nie odnosiły skutku i siedzący na parapecie szaleniec nie chciał

zejść na dół, sprowadzono straż ogniową.

Na widok strumienia wody, puszczanego na niego z hydrantu, Korczewski przechylił się i wyskoczył.

Przybyłe Pogotowie Ratunkowe przewiozło go w agonii do szpitala Dz. Jezus.

Nieszczęśliwa ofiara syna zbrodniarza poniosła śmierć na miejscu.

Przybyłe Pogotowie Ratunkowe przewiozło go w agonii do szpitala Dz. Jezus.

Nieszczęśliwa ofiara syna zbrodniarza poniosła śmierć na miejscu.

Zagadkowy dramat młodej uczennicy

17-letnia samobójczyni otruła się esencją octową na grobie rodziców

Adwokat warszawski Józef Czyżewski, posiadający swe biuro i kancelarię przy ulicy Chłodnej Nr. 18, od kilku już lat zajmował się wychowywaniem kuzynki swej, 17-letniej sieroty, Heleny Rosiakówny.

Rodzice młodej dziewczyny nie żyją już od dawna. Ojciec jej zmarł przed siedmiu, matka zaś przed czterema laty. Osierocona Rosiakówna odczuła bardzo śmierć rodziców i często odwiedzała ich groby, znajdujące się w 118 kwaterze cmentarza na Powązkach.

W dniu wczorajszym odbyło się zakończenie pierwszego półrocznego szkolnego. Rosiakówna, która uczęszczała do I klasy liceum gimnazjum Stowarzyszenia Szkolnego przy ul. Marszałkowskiej Nr. 63, otrzymała świadectwo, w którym z kilku przedmiotów postawione były stopnie niedostateczne. Zabrawszy cenzurę dziewczyna nie powróciła do domu, lecz bezpośrednio po wyjściu ze szkoły udała się na cmentarz.

W jakiś czas po tym jeden z przechodniów zobaczył młodą dziewczynę leżącą bez przy-

tomności obok ławki, stojącej przy grobach. Obok niej znajdowała się pusta buteleczka po esencji octowej.

Ponieważ okazało się, iż desperatka nie odzyskuje przytomności, zaalarmowano natychmiast Pogotowie Ratunkowe. Przybyły na miejsce lekarz stwierdził ciężki stan samobójczyni. Przewieziona do szpitala Św. Ducha desperatka zmarła w kilka minut po tym.

Powiadomiona o tragicznym

wypadku policja wdrożyła dochodzenie. Przy desperatce znaleziono w torebce dzienniczek szkolny, świadectwo półroczne oraz kilka listów: do opiekuna, siostry i paru koleżanek.

Jak się następnie wyjaśniło, Rosiakówna od dawna już nosiła się z myślą odebrania sobie życia. Przed pewnym czasem usiłowała już otruć się, w czym jej jednak w samą porę przeszkodziło.

Denatka uchodziła w szkole

za bardzo zdolną i nawet korzystała ze stypendium. Mimo to jednak nie raz już wydarzyły się u niej wypadki otrzymywania złych stopni, co przypisać należy wrodzonemu jej lenistwu.

Czy w danym wypadku te przyczyny skłoniły młodą desperatkę do samobójstwa, czy była to melancholia i żal za zmarłymi rodzicami, na mogile, których się otruła — nie wiadomo. Tajemnicę swą zabrała Rosiakówna do grobu.

JUTRO! JUTRO!

UKAŻE SIĘ

NASZ ŚWIATECZNY NUMER

który będzie zawierał

bogaty materiał świąteczny, felietony, reportaże, nowele, odciuki powieściowe

oraz specjalny dodatek filmowy

ZWIĘKSZONA OBJĘTOŚĆ

BOGATA TREŚĆ

CIĘKAWY ILLUSTRACJE

Wyrok na starostę z Kartuz został w apelacji złagodzony

Przed Sądem Apelacyjnym w Poznaniu toczyła się wczoraj rozprawa przeciw b. staroście w Kartuzach na Pomorzu Jerzemu Czarnockiemu, skazanemu przez Sąd Okręgowy w Gdyni za nadużycia i nielegalne dysponowanie funduszem dyspozycyjnym

na 3 lata więzienia.

Sąd Apelacyjny skazał Czarnockiego na półtora roku więzienia i utratę praw obywatelskich na 3 lata. Sąd postanowił zmienić dotychczasowy środek zapobiegawczy, zwalniając skazanego z aresztu za kaucją 5 tys. złotych.

PARYŻ. Donoszą z Barcelony, że rząd republikański wysłał w pośpiechu oddziały milicji międzynarodowej na północ Hiszpanii, w celu obrony miejscowości pogranicznej Puycerda, ażeby przeszkodzić szybkiemu pochodowi powstańców w kierunku Sue de Urgel, co zagraża odcięciem ostatnich źródeł siły elektrycznej od Barcelony.

W samej Barcelonie panuje terror. Liczba zakładników która zwiększyła się ostatnio do

1.200 osób zmusza władze barcelońskie do korzystania z napędce zaimprovizowanych więzień w piwnicach domów.

Zakładnikom zapowiedziano, że zostaną rozstrzelani. W

najbliższym czasie należy się liczyć z upadkiem prez. Companysa, któremu elementy skrajne zarzucają opozycję względem rządu Negrina i politykę protekcyjną.

Zamach w parlamencie duńskim

Dwa strzały do ministra

KOPENHAGA. Wczoraj po południu podczas posiedzenia w Folketingu wykonany został zamach na ministra Sprawiedliwości K. Steincke.

Gdy minister rozpoczął przemówienie, w czasie debaty nad nowym projektem ustawy o imigracji, rozległy się dwa strzały rewolwerowe.

Padły one z galerii dla publiczności. Jednocześnie rzucono z galerii ulotki ze swastyką z napisem „Nationalsozialisten” za-

rzucające rządowi duńskiemu korupcję.

Minister Steincka kontynuował swe przemówienie. Sprawa zamachu, młody człowiek został natychmiast ujęty. Jest to Erick Westergaard pochodzący z południowej Danii.

Rewolwer, z którego strzelał, okazał się straszakiem. Westergaard został zatrzymany do dyspozycji władz sądowych na przeciąg 10 dni. Policja i sfery urzędowe bagatelizują ten cały incydent.

Przodownik zastrzelił kolegę i sam odebrał sobie życie

W sali komisariatu P. P. w Płocku rozegrał się krwawy dramat.

Przodownik Marian Bulicki po krótkiej sprzeczce z kolegą

swym st. przodownikiem Michałem Bucem dobył rewolweru i zastrzelił kolegę na miejscu.

Po dokonaniu zabójstwa Bulicki wybiegł na dziedziniec i skierował lufę rewolweru w skroń, zastrzelił się.

Przyczyną sprzeczki były dawne porachunki osobiste.

Świeżą nattalinę oraz środki chemiczne do przechowania garderoby

poleca: Skład Apteczny

P. Podgórski

ul. Słowackiego 12.

24 godziny trwały rządy kobiet

Kobiety raj na ziemi - Niezwykle ultimatum - Mądre i urocze władczynie - Wielka obława na... mężczyzn! - Kobiety komisarz policji - Uratowany honor kobiet

W Ameryce istnieje pewne miasto, w którym kobiety w ciągu całej doby dzierżyły władzę. Ten kobiecy raj na ziemi nosi romantyczną nazwę „Aurora” (jutrzienka) i leży w stanie „Illinois”. Mężczyźni z Aurory uchodzili w Stanach Zjednoczonych za nieprzejednanych wrogów kobiet i nie chcieli wstępować w związki małżeńskie. Amerykańskie organizacje kobiece szukały sposobu zmuszenia młodzieńców z Aurory do wstępowania w związki małżeńskie. Młodzieńcy ci jednak nie wstępowali, założyli „antykobiece kluby”, gdzie dodawano słabym bodźca do walki z płcią piękną.

28 marca bieżącego roku kobiety Aurory wystosowały do swych męskich współobywateli niezwykle ultimatum: „Gdy jesteście z nas niezadowoleni, gdy

nas bojkotujecie, dajcie nam okazję do wykazania, że posiadamy większą wartość. Pozwólcie nam w ciągu jednego dnia rządzić Aurorą”. Z początku mężczyźni Aurory śmiali się z tego projektu, następnie mruzcili pod nosem o dziwnych pomysłach kobiet, a w końcu pozwolili im, oczywiście dla żartu, rządzić miastem i przekazali na dzień 29 marca władzę w ręce kobiet, będąc przekonani, że kobiety porządnie się skompromitują...

Stało się jednak inaczej. 29 marca o godzinie 8 rano wyległy na ulice policjantki, objęły służbę na skrzyżowaniach ulic, urocze „listonosze” dzwoniły do mieszkań, wręczając pocztę, a na przestronnych schodach i w szerokich korytarzach magistratu rozlegały się wyłącznie głosy kobiece. Okazało się, że kobiety Aurory są nie tylko mądre, ale i u-

rocze, że 23-letni „burmistrz”, Mary Brokland i 25-letni komisarz policji, Marion Evans mogą stanąć do konkursu piękności. Kobiety Aurory wiedziały dlaczego dwa najwybitniejsze stanowiska w mieście powierzyć tak uroczym dziewczętom, również i młodzieńcy Aurory, którzy beczynnie włączyli się po ulicach, wkrótce mieli możliwość o tym się przekonać.

O godzinie 11 rano urządzone w mieście wielką obławę na... mężczyzn. Policjantki zatrzymywały każdego przedstawiciela płci brzydkiej, pytając się go, czy jest żonaty. Gdy odpowiedź brzmiała twierdząco, posyłano go do raju, a gdy przecząco, pakowano go do samochodu policyjnego, który odwoził zatrzymanych do komisariatu policji.

W godzinach popołudniowych, zatrzymani stanęli przed obliczem „komisarza policji”, która wygłosiła przemówienie, przypominające hymn pochwalny na cześć kobiet, a następnie postawiła im warunek: muszą przyrzec, że w ciągu pół roku ożenią się, albo powędrują na dwa tygodnie do więzienia. Wdzięk i uroda „komisarza po-

licji” zrobiły swoje. Na 3000 zatrzymanych, 2999 przyrzekło wstąpić w związki małżeńskie. Przed zwolnieniem zatrzymani stanęli przed obliczem pięknego „burmistrza”, który podarował im bombonierki, kapelusze, krawaty i t.d.

Honor kobiet Aurory był u-

ratowany. Doskonale sprawowały rządy i zdawało się, że ich triumf będzie całkowity. Ale los w ostatniej chwili splotał im figla. W gmachu prezydium policji wybuchł nagle pożar. Policjantki ogarnęła panika, wybiegły na ulicę i zaczęły wzywać po mocy... mężczyzn.



Trzej żeglarze toruńscy, bracia Edmund, Leonard i Feliks Rupiński wyjeżdżają w podróż naokoło świata na jachcie własnej konstrukcji. Zdjęcie przedstawia właśnie ten jacht, wyruszający w podróż.



Bogato iluminowany słynny ratusz wiedeński.

Podwójny... rozwód

jako epilog głośnego skandalu małżeńskiego

Sąd w Vichita w stanie Kansas rozpatrywał niezwykle nawiwet jak na stosunki amerykańskie sprawę rozwodową. Przed kilkoma laty mieszkanka Vichity, pani Henrickson,

otrzymała wiadomość, że jej mąż, który udał się w podróż samochodem w sprawach handlowych, zginął podczas katastrofy samochodowej. Po roku pani Henrickson po raz dru-

gi wyszła za mąż za bogatego kupca Lowdena.

Przed kilkoma tygodniami pani Lowden dowiedziała się, że wiadomość, jakoby jej pierwszy mąż zginął podczas katastrofy samochodowej, nie odpowiada prawdzie i rzeczywiście w kilka dni później do Vichity przybył Henrickson, który cieszył się doskonałym zdrowiem. Oświadczył że nie wie, kto podał wiadomość o jego śmierci, ale nie wyjaśnił dlaczego w ciągu kilku lat nie dawał o sobie znaku życia. Jego przyjaciele przypuszczają, że wskutek złego pojęcia małżeńskiego sam rozpowszechnił tę wiadomość, aby przez kilka lat mieć spokój.

Władze również dowiedziały się o tej całej sprawie i pociągnęły panią Henrickson-Lowden do odpowiedzialności sądownej za bigamię, jomimo że wyszła ona za mąż po raz drugi, będąc przekonana, że jej pierwszy mąż nie żyje. Na rozprawie sądownej sędzia chciał w jakiś sposób rozstrząsać to zawile zagadnienie.

Nie mogąc jednak znaleźć wyjścia z tej niecodziennej sytuacji, zapytał obu małżonków, który z nich pragnie zatrzymać panią Henrickson-Lowden. Ponieważ żaden z nich nie odpowiadał na to pytanie, sędzia uznał że żaden z nich nie chce z nią współżyć i polecił pani Henrickson-Lowden rozwieść się z obu mężami. Jeszcze tego samego dnia odbył się ten podwójny rozwód.

Dyplomaci i bankierzy

Jeden z polityków francuskich, obserwując przebieg kryzysu rządowego w związku z polityką Rzeszy, rzekł:

— Dyplomaci postępują jak bankierzy, wystawiając weksle na armaty.

Poświęciła życie dla kraju

Żywym symbolem patriotyzmu chińskiego jest 23-letnia Yao-Jin-Fen, matka dwojga dzieci

Chiny walczące tak rozpaczliwie o utrzymanie swej niepodległości, posiadają również swe bohaterskie kobiety, które u boku mężczyzn walczą z najeźdźcą. Jedną z tych kobiet jest 23-letnia Yao Jin Fen, którą popularnie nazywa się „chińską Joanną d'Arc”.

Po raz pierwszy panna Yao wystąpiła na widowie w roku 1931, podczas zajmowania przez Japończyków Mandżurii. Pewnego dnia na wschód od Mukden Chińczycy niespodziewanie przystąpili do natarcia, ostrzeliwując gwałtownie pozycje Japońskie. Japończycy odpowiedzieli strzałami; wywiązała się bitwa, która trwała 24 godziny. Podczas tych 24 godzin 500 ochotników chińskich zaczęli chętnie do boju przez 16-letnią studentkę Yao, stawiła zacięty opór przeważającej sile nieprzyjaciela.

W początkach 1932 roku znalazła się ona w szeregach 19-tej armii, broniącej Szanghaju. Generał Weng, Słynny obrońca fortów Woo Sung powierzył jej kierownictwo „wydziału propagandy na froncie”.

Po zajęciu Mandżurii przez Japończyków wojna w zasadzie skończyła się ale ośrodki niepokojów w Mandżurii nie wyga-

sły. Yao spośród studentów tworzy oddziały milicji i dociera do Peiping. Pragnie ze swymi ludźmi dotrzeć do Władcy wschodu, aby tam organizować opór przeciw najeźdźcy. Nie otrzymuje jednak paszportów i wszyscy ochotnicy, prócz Yao wracają do pieleszy domowych.

Ona zaś znalazła nowe pole działania w organizacji mającej na celu nieść pomoc ludności cywilnej Mandżurii. Yao objeżdża trzy zdobyte prowincje, w których panuje głód i rozdziela środki żywności. Ale to jej nie wystarcza, marzy o bardziej niebezpiecznych czynach. I wreszcie marzenie to ziściło się. Powierzono jej wręczyć 4000 dolarów powstańcom w Mukdenie otoczonym ze wszystkich stron przez nieprzyjaciela. Yao podjęła się tej misji i wywiązała się znakomicie.

Po tym niebezpiecznym wy-czynie odczuła potrzebę spokojnego trybu życia. Porzuciła strój męski, zapuszcza długie włosy, wychodzi za mąż i wkrótce jest matką dwojga dzieci. Ale jak tylko znów wybuchła wojna z Japończykami, mąż jej udał się na front, a Yao pozostawia dzieci pod opieką teściowej, nakładając mundur wojskowy, rusza za-

mężem i obejmuje kierownictwo milicji kobiecej. Ale pełna energii Yao nie zadowolila się tylko tą pracą. Wzięła na swe barki jeszcze inne obowiązki. Doszedłszy do wniosku, że obecna wojna potrwa jeszcze długo, for-



już obecnie Kielce przygotowują się do godnego uczczenia 25-lecia bohaterskiego czynu Legionów Polskich. Jednym z fragmentów uroczystości, związanych z 25-ą rocznicą wkroczenia I Kadrowej do Kielc, będzie odsłonięcie pomnika Legionów Polskich, dłuta prof. Raszki z Krakowa.

